EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, PIATEK 18 KWIETNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 91



Ciechocinek pod wodą.

Fotografował specjalnie dla „Expressu" Andrzej Rybicki.



Jedna z will położona na pagórku odcięta od lądu wezbraną wodą. Komunikacja odbywa się łodziami.

Zmiany w dowództwie czerwonej armji.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 17 kwietnia.

— „Deutsche Allgemeine Zeitung" donosi z Moskwy, że Fruntze dokonał wielkich zmian w dowództwie czerwonej armji. Generał Kamieniew i przeważnie wszyscy wyżsi oficerowie, pochodzący z dawnej armji carskiej zostali usunięci z dotychczasowych stanowisk i zastąpieni przez komunistów.

Sowiecka misja kolejowa w Krakowie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Kraków, 17 kwietnia.

W przejeździe z Warszawy bawi tu dziś sowiecka misja kolejowa, której z ramienia ministerstwa kolei towarzyszy naczelnik deparamentu, p. Moskwa.

Po przyjeździe delegacja udała się do dyrekcji kolejowej, gdzie odbyła konferencję z prezydentem Kraftlem.

Konkurs szachowy w N. Yorku.

New York, 17 kwietnia.

Na czele zwycięzców turnieju szachistów kroczy dr. Emanuel Lasker, który ma o 15 punktów więcej niż jego przeciwnicy. Wątpliwą jest rzeczą, czy Capablanca zdoła jeszcze zwyciężyć Laskera.



Pogrzeb Stinnesa.

Jedność narodowa w Grecji.

Ateny, 17 kwietnia.

B. premjer ministrów Zeimis, który ma objąć prezydenturę republiki greckiej wydał odezwę do narodu greckiego, wzywającą do zaprzestania walki i waśni partyjnych i do połączenia wszystkich sił dla wspólnego celu. Rojaliści greccy wyrażają gotowość podporządkowania się wynikom plebiscytu.

Skarbiec francuski.

Paryż, 17 kwietnia.

Bank francuski przystąpił do budowy specjalneg skarbca, zabezpieczonego od ataków lotniczych, w przewidywaniu, że przyszła wojna rozegra się głównie w powietrzu. Skarbiec znajdować się będzie w piwnicy pokrytej półtorametrową warstwą żelbetu i stalowemi blachami, których nawet najcięższe bomby lotnicze nie mogą przebić.

Zbliżenie rumuńsko-tureckie

Paryż, 17 kwietnia.

Pojawiły się tu pogłoski, że zbliżenie pomiędzy Turcją a Rumunią jest faktem dokonanym. Podróż Bratianu do Konstantynopolu jest tylko końcowem ogniwem narad, które były od dwóch miesięcy prowadzone. Przyczyną tej akcji jest grożąca równowadze spraw południowego Wschodu kwestji zbliżenia włosko-sowieckiego.

Kryzys rządów parlamentarnych.

Włochy--Niemcy--Francja i Anglja.

Jakie korzyści mają robotnicy angielscy z rządu MacDonalda.

We wszystkich państwach zachodu odbywa się obecnie proces antyparlamentarny.

We Włoszech Mussolini, początkowo zmienił ordynację wyborczą, aby mieć większą w parlamencie, a w końcu stworzył taką ordynację wyborczą która przy nowych wyborach dała partji faszystowskiej absolutną większość.

W Niemczech parlament się rozwiązał, a zakres swego działania oddał w ręce specjalnej komisji parlamentarnej.

We Francji Poincare otrzymawszy votum nieufności w parlamencie ponow nie wrócił do władzy nawet nie zmieniając swego programu rządowego, a tylko ministrów.

Zamiast zmiany partji politycznych, które objęłyby władzę po upadku gabinetów parlamentarnych, zmieniają się tylko ministrowie, natomiast partje zatrzymują nadal władzę w swych rękach.

Największy jednak cios poniósł osta nio parlamentaryzm angielski, a raczej sam Mac Donald.

Ironja losu wybrała akurat rząd robotniczy, który za główną swą zasadę propagandową uważa rządy parlamentarne.

Mac Donald ostatnio w izbie gmin **otrzymał dwa razy votum nieufności, a mimo to nie podał się do dymisji, lecz zmienił ustawy, które były niewygodne dla większości.**

Z powyższego rozwoju wypadków skonstantować można, iż zasada rządów parlamentarnych powoli upada, a precedens ku temu stwarza rząd robotniczy, broniący zaciekle ideę rządów parlamentarnych.

Jednak fakty te nie powinny dla nas być niespodzianką.

Już w swej mowie programowej uprzedził Mac Donald, że przypadkowe głosowania w parlamencie na jego niekorzyść nie zmusi go do złożenia władzy.

Oznacza to nic innego, tylko, że obejmując władzę Mac Donald zaraz liczył się z tym, że zmuszony będzie złamać święte zasady parlamentaryzmu.

Okrzyki „do dymisji", które rozległy się po ogłoszeniu głosowań wyrażających votum nieufności rządowi Mac Donalda, nie należy brać na serjo. Były to tylko upozowane formy okrzyków parlamentarnych, z któremi trudno się rozstać angielskim członkom izby gmin.

Faktycznie, jednak Mac Donald, trzyma obecnie ster władzy w swych rękach, gdyż jest to bardzo wygodne dla konserwatystów i liberałów.

Mac Donald doskonale zdaje sobie że swego położenia parlamentarnego i dlatego niekiedy jesteśmy bardzo zdziwieni stanowiskiem jego względem swych przeciwników. Poprostu nie cche on się im zbytnio narażać.

Z drugiej strony premjer angielski nie może ostatecznie zrezygnować z przeprowadzenia postulatów robotniczych bo inaczej zatraciłby się sens rządu robotniczego.

Okazało się, jednak, że liberałowie i konserwatyści zaciekle bronią swych interesów. i Mac Donaldowi w żaden sposób nie dają przeprowadzić postulatów robotniczych.

Gdy tylko premjer angielski chciał przeprowadzić przez parlament ustawę robotniczą, natychmiast poniósł porażkę. W takim razie można śmiało zapytać, poco **robotnikom potrzebny jest wogóle gabinet robotniczy w takiej sytuacji parlamentarnej.**

Odpowiedź wypadnie bardzo jasna. Robotniczy wykorzystują przebywanie u władzy rządu robotniczego do **samo**dzielnych wystąpień przeciw przemysłowcom. Samo neutralne zachowanie się rządu **w razie takiego wystąpienia, daje im już możność przeprowadzenia swych postulatów.**

Faktycznie tak polityka wewnętrzna jak i zagraniczna obecnego rządu nie odbiegła zbytnio od zasadniczej linji ogólnej państwowej polityki angielskiej.

Do uznania sowietów dążył jeszcze poprzedni gabinet, a tylko jemu pozostawiono wykonanie zlecenia. P-n

W kraju klasycznego parlamentaryzmu.

—:o:—

Sielanka przed burzą.

Harmonja w parlamencie. -- Kobieta angielska otrzymała równe prawa z mężem w opiece nad dziećmi. -- Porażka rządu. -- Izba strzeże zazdrośnie swych praw.

Londyn, 12 kwietnia.

Z uczuciem wielkiej ciekawości, ale i należnego respektu wchodzi się do tego przybytku, gdzie — wedle zgodnej opinji — kwitł od wieków i kwitnie do dzisiaj kult słowa, gdzie zawsze jeszcze i ciągle na nowo, pojawiają się mówcy godni starożytnych retorów.

Nawet gorączkowe życie naszych dni nie osłabiło tego kultu, i wymowa jest jedną z najpiękniejszych tradycji parlamentu angielskiego.

Nie utrzymały się inne, np. tradycja dwóch tylko partji w angielskiej Izbie gmin.

A jednak zdarzają się chwile — wyjątkowo, jak w każdym parlamencie — dzie jest nietylko większość, ale harmonja w całej izbie. Taki to obraz idealnej zgody przedstawiała Izba gmin podczas drugiego, decydującego czytania ustawy, **nadającej kobiecie zamężnej równe prawa z mężem w opiece nad dziećmi i w wychowaniu tychże.**

Projekt ustawy, wniesionej przez ko bietę posła, znalazł nietylko uznanie ogólne, ale i mnóstwo komplementów ze wszystkich stron.

I mimo widocznej odrazu jednomyślności Izby, dyskusja była długa i żywa; jeden za drugim mówca w różnych częściach Izby wstawał, żeby imieniem swoich stronników stwierdzić swoją gotowość do poparcia projektu.

Z entuzjazmem mówiła więc **z ław konserwatywnych, naprzeciw autorki projektu siedząca Lady Atholl; z humorem** głosił się stronnikiem ustawy poseł liberalny, przemawiający **imieniem starych kawalerów.** Przypomniał, że i on i wielu innych bezżennych posłów swego czasu głosowali za czynnem i biernem prawem wyborczem dla kobiet, i że dzisiejsza dyskusja nad ustawą w obronie praw kobiety, tak świetnie zredagowana przez kobietę, jest najlepszą nagrodą dla niego za ówczesne głosowanie.

W długiej, wykwintnej i w najlepszym starym stylu wypowiedzianej mowie poparł projekt **stary prawnik, Sir Simons, jeden z wodzów liberałów,** argumentując, że ustawa est tylko potwier dzeniem najlepszych tradycji w życiu rodzinnem angielskiem, że przychodząc późno, jest tylko sformułowaniem tego, co było, to jest faktycznie oddawna istniejącego i nigdy prawie nie kwestjonowanego prawa kobiety do kierowania dzieckiem, zwykle nawet w szerszym zakresie, niż ojciec.

Z tego samego założenia wychodząc mówił — jako jedyny w izbie — przeciw ustawie inny prawnik, znawca spraw rozwodowych; stwierdził on, że praktyka sądów zawsze szła w kierunku przyznawania matce prawa do dzieci w spornych wypadkach, że więc ustawa jest tak słuszna, że aż niepotrzebną. **I dla urozmaicenia posiedzenia oddał głos przeciw.**

Całość zaś tworzyła obraz jedyny w swoim rodzaju. Staranność w wyborze słów, wyszukana uprzejmość w każdym zwrocie, skierowanym do przeciw nej strony izby, i ciągle powtarzający się lekki ukłon w stronę głowy izby, ukłon, do którego każdy poseł przy wejściu i wyjściu z sali jest obowiązany i którego nikt, nawet w pośpiechu nie opuszcza. Bo oto na środku, pomiędzy ławami, na dużym stole, leży złote berło, składane tam przy otwarciu posiedzenia, a w głębi, na fotelu, jakby tronowym, siedzi w todze i gładkiej, sędziowskiej peruce wszechwładny speaker, który bez dzwonka, samem powstaniem z krzesła uśmierza gwar, przywraca porządek i kieruje izbą.

I to nietylko podczas tak sielankowej dyskusji. Oto z za jego krzesła wchodzi na salę kilku ministrów. z drzwi naprzeciwko zaś cisną się na ławki posłowie, zapełniając w krótkim czasie ławy.

Oczekiwaną jest enuncjacja rządu w sprawie drażliwej., a bardzo dla samego rządu kłopotliwej.

Pod naciskiem skrajniejszych swoich stronników rząd Partji pracy wnosi ustawę, której klauzula pierwsza **umożliwia eksmisje lokatora, nie mogącego płacić czynszu z powodu niemożności znalezienia zarobku.** Kto ten czynsz zapłaci? Czy dobroczynne instytucje samorządowe? Czy państwo z podatków bezpośrednich? Czy też właściciel domu ma ponieść stratę? Pytają o to liberali przez usta zawsze spokojnego, a niewzruszonego w swej logice Sir Simonsa, który daje rządowi do zrozumienia, że bez jasnej i niedwuznacznej odpowiedzi liczyć on na poparcie liberałów nie może.

Jak brzmi klauzula ta w definitywnej redakcji, i czemu tej formuły nie przedłożono w druku, w dosłownem brzmieniu — pyta imieniem konserwatywnej opozycji Baldwin.

Sytuacja trudna; bo z tylnych ław Partji pracy następuje gwałtowny atak ektremisty szkockiego posła Kirkwood, który w żywiołowym potoku słów żąda także jasnej odpowiedzi, jak rząd ma zamiar poprzeć i chronić bezrobotnych, którym grozi znalezienie się nagle bez dachu nad głową? I pyta z uniesieniem czy to jest ten rząd, o który klasa pracująca tak długo walczyła? Pyta, woła i grozi, a potakuje mu i wspiera go w jego żywej argumentacji niejeden członek opozycji. Cisza zalega i reprezentant rządu, p. Clynes zaczyna się bronić, osłabiając niejedno co powiedział obiecując, że rząd ze swoich funduszów pomoże instytucjom dobroczynnym w gminach do udzielania wsparć tym zrujnowanym lokatorom, o których chodzi. Djalektyka jego jednak izby nie zadowala, bo jasnego i praktycznego rozwiązania nie daje. Rwą się posłowie, w liczbie kilkunastu do głosu; speaker jednak wstaje i odracza posiedzenie do poniedziałku. Gwar ucichł; niepewność ogólna, co będzie z rządem w poniedziałek. Bo to wszystko, to tylko przygrywka do walnej rozprawy.

II

Cóż się stało w poniedziałek? Burza, jak wiadomo z wszystkich gazet. Rząd się upart klauzulę swoją niejasną chciał przeforsować; znaczna część liberałów odmówiła poparcia i albo się wstrzymała od głosowania, albo głosowała przeciw.

I rząd poniósł już drugą za czasów swego urzędowania porażkę. Sprawdziło się co jeden z członków rządu niedawno powiedział publicznie, że Partja pracy jest **„w urzędzie, ale nie przy władzy".**

Parlament udowodnił raz jeszcze, że decyduje sam i narzucić sobie niczego nie da.

Jest tam w pięknym korytarzu obraz malowany przez p. Gow, R. A. i przedstawiający barwną scenę, epizod z walki o powagę ciała ustawodawczego. Było to 2 marca 1629 r., kiedy speaker ówczesny Sir John Finch, zawiadomił posłów, że podobało się Jego Królewskiej Mości sesję odroczyć. Oto na obrazie dwóch posłów siłą przytrzymuje speakera w jego krześle, podczas gdy izba obraduje dalej nad walką z papizmem i armianizmem, bo te dwie spra wy były wówczas na porządku dziennym. Po tym konflikcie, barwnie uchwy conym na obrazie, przyszło do jedenastoletnich rządów parlamentu. Ale ten epizod i inne, tłumaczą nam znakomicie powagę, którą sobie parlament wywalczył, i którą strzeże czujnie, jako swej najświętszej tradycji.

EKSPLOATACJA PUSZCZY BIAŁOWIESKIEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 16 kwietnia.

W związku z notatkami, podanemi przez niektóre dzisiejsze dzienniki, jakoby rząd już podpisał w dniu wczorajszym umowę z firmą angielską w sprawie eksploatacji puszczy Białowieskiej, wyjaśnić należy, że umowa dotycząca eksploatacji puszczy Białowieskiej i innych terenów leśnych toczą się pertraktacje z poważną firmą angielską, której przedstawiciel sir James Kalder przybył przed kilku dniami do Warszawy. Pertraktacje te ma ją być w najbliższym czasie ukończone.

Nowe hypotezy o końcu świata.

—::—

O ile nagły kataklizm nie położy kresu historji świata, to istnieją siły, które działają stopniowo ale pewnie, aby uczynić świat niezamieszkalnym dla ludzi. — Kula ziemska może zamrzeć z powodu starości lub kataklizmu.

—o—

Od czasu, kiedy kula ziemska unosiła się w przestrzeni w kształcie mgławicy, uczyniła ona pewien postęp. Czy z tego należy wnosić, że ziemia po przebyciu całego szeregu faz, w swoim rodzaju, zbliża się do swego kresu? Niektórzy uczeni twierdzą, że to jest niewątpliwe.

Jest rzeczą niezaprzeczoną, że pewne siły działają stale, ale skutecznie, aby **uczynić glob nasz niezamieszkalnym dla ludzi.** Siły te muszą wreszcie doprowadzić w bliższej czy dalszej przyszłości do t. zw. **koniec świata,** o ile przedtem nie zajdzie jakiś **kataklizm,** który tę nieuniknioną **katastrofę przyśpieszy.**

Faktem jest, że sprawa końca świata zawsze ludzi bardzo interesowało. Tylko hypotezy się zmieniały, ale zainteresowanie pozostawało zawsze to samo. — Niedawno czasopismo „Scientific American" poświęciło studjom nad temi hypotezami obszerny artykuł, z którego wyjmujemy ciekawsze ustępy.

POTOP.

Jakkolwiek wydać się to może paradoksalnem, to nie jest jednak rzeczą wykluczoną, **że** ludzkości dokuczy kiedyś bardzo **nadmiar wody.** Sądzą, że w głębi ziemi odbywa się ruch zmierzający do wyniesienia pewnych pokładów geologicznych, znajdujących się obecnie pod morzami — ponad ich powierzchnią. Jeżeli proces ten odbywać się będzie w dalszym ciągu, to może nastąpić chwila, iż przestrzenie, zamieszkane obecnie przez ludzi, zostaną **zalane wodą.** Będzie to pewnego rodzaju **potop.**

OZIĘBIANIE SIĘ SŁOŃCA.

Jedna z bardzo popularnych hypotez opiera się na twierdzeniu, iż **słońce stopniowo się oziębia.** Niektórzy uczeni przewidują, iż z chwilą kiedy słońce przybierze formę zwartej masy, zacznie się szybko oziębiać i nie będzie już dawać ani światła, ani ciepła. Planety staną się martwemi gwiazdami, na których panować będzie nizka temperatura przestrzeni międzyplanetarnej. W takim razie za przyczynę końca naszego świata możnaby uważać jego starość. Glob nasz jednak może paść ofiarą przypadkowego kataklizmu.

—o—

KATAKLIZM.

Najprawdopodobniejszym kataklizmem byłoby **zderzenie się naszego globu z jakąś inną planetą.** Od czasu do czasu astronomowie komunikują nam o pojawieniu się jakiejś gwiazdy tam, gdzie jej dotychczas nie spostrzegano. Niezliczone widzialne słońca spacerują w nieznanym nam kierunku, podczas gdy gwiazdy martwe błądzą niewidzialne w przestrzeniach. Istnieją przypuszczenia, że **zdarzają się niekiedy pomiędzy temi gwiazdami zderzenia** i że nagłe spotkanie się dwuch słońc doprowadza do rozbicia ich mas, powodując pojawienie się nowych gwiazd.

Dlaczego więc nie przypuścić, że i ziemia nie jest zabezpieczona przed podobnem niebezpieczeństwem? Nasze słońce i jego świat planetarny zmierza ku konstelacji Herkulesa z szybkością 19 kilometrów na sekundę.

Kto więc nam zaręczy, że na jej drodze nie znajdzie się jakieś niewidzialne ciało niebieskie?

W tak misternie skonstruowanym systemie, jakiem jest system słoneczny, wystarczy minimalny wpływ zewnętrzny, aby wszystko podważyć. Ponadto jest rzeczą bardzo prawdopodobną, według opinji pewnych uczonych, że na długo przed owym kataklizmem, całe życie kiełkujące na ziemi przestanie istnieć pod wpływem katastrof poprzedzających definitywny kataklizm świata.

Lola Gzyms-łódzka Titine

Wesoła tragedja rozpalonych zmysłów w 50 aktach.

Migawkowe zdjęcia Stanisława Dobrzyńskiego.





11.

A Lola też serduszko ma
Bynajmniej nie ze stali
Przystojny chłop! Aż dusza drga
I tak serduszko wali.
Więc bez namysłu Lola Gzyms
Chce gasić ognie święte
Co płoną w piersi, bo od lat
Do wojska czuje „mięte".

12.

I kiedy nadszedł wiosny czas
Okowy zimy prysły
Poznała Lola, że coś, coś...
Ma „rozpalone zmysły".
A w cichy wieczór, kiedy park
Spowity był w ciemności
Powietrze pełne było drżeń
Od ciepłych słów czułości.

(dalszy ciąg za chwilę)

Zgrzyty.

Czem jest miłość.

Wy, co rozstrzygacie
Wszelkich spraw zawiłość,
Powiedzież mi, proszę,
Czem jest w życiu miłość?

Nie wiecie? a ja wam
Powiem z przyjemnością:
Wpierw jest miłą, potem
Staje w gardle — ością.

Do płci pięknej.

O, czemu, droga piękna płci,
Choć prawo boskie każe ci
Bliźnlego kochać, jak się zwie,
Ty wcale nie chcesz kochać mnie.

Nienawiść tryska z twoich lic,
Choć nie zrobiłem tobie nic,
Ach, wiem, gdzie tkwi nieszczęścia oś:
Właśnie trza zrobić tobie coś.

Sat.

Zbyteczne alarmy.

Aby zgasić papierosa — niekoniecznie trzeba wzywać Straż Ogniową!

Wczoraj w godzinach wieczornych miasto zostało zaalarmowane autami strażackiemi, pędzącemi w trzech kierunkach: w stronę ulicy Cmentarnej, Za wadzkiej i Dzielnej.

Ludzie przystawali na chodnikach, potrząsali głowami i szeptali pocichu:

— Znowu pewno fabryka... Co to będzie?

Ulicznicy biegli środkiem ulicy, wymachiwali rękoma, pogwizdywali, opowiadając sobie nawzajem o strasznych wypadkach, zwęglonych trupach itd.

Cóż się jednak okazało ? —

Gdy po pięciu minutach dzielna nasza straż stanęła na miejscu wypadku nie było ani znaku pożaru, a jedynie ko miny dymiły nieco, co zresztą zdarza się dość często.

We wszystkich trzech wypadkach wzywano straż na próżno, narażając konie i ludzi na zbyteczne trudy i szerząc na ulicach miasta denerwującą panikę.

Wobec tego przypominamy raz jeszcze:

Do gaszenia lamp, maszynek spirytusowych i papierosów wystarczy lekkie dmuchnięcie i można się obejść bez pomocy straży ogniowej.

Ego.

Turyści—Reprezentacja Łodzi 0:5 (0:2)

Powyższe zawody odbyły się w dniu wczorajszym na boisku Ł. K. S.

Impreza pod względem materjalnym nie powiodła się absolutnie.

Turyści występują z liczną rezerwą. Reprezentacja Łodzi w składzie:

Pilc, Karaś, Bestek, Dreger, Weliszek Hanke, Śledź, Lange, Hoffman, Segał, Durka.

Gra otwarta z nieznaczną przewagą Reprezentacji, której atak trafnie zlepiony wykazał dość dobre zgranie.

Z powodu słabych tyłów nie mógł atak Turystów często zagrażać bramce przeciwnika, gdzie zresztą bronił świetnie niezrówny Karaś.

Trzy bramki dla Reprezentacji zdobył Segał, który śmiało może wystąpić w teamie Łodzi.

Sędziował p. Otto.

Jaki będzie przyszły sezon teatralny.

Nie należy teatru dla szerokich mas oddzielać chińskim murem od teatrn, stojącego na wysokim poziomie.

—::—

Rozmowa z dyr. Kazimierzem Wroczyńskim.

Sprawa przyszłego sezonu teatralnego rozstrzygniętą została na wtorkowem posiedzeniu magistratu definitywnie.

Magistrat postanowił zwrócić się do dyr. Wroczyńskiego i zaproponować mu wszczęcie pertraktacji w sprawie gmachu teatralnego, a następnie omówione zostaną warunki na jakich dyr. Wroczyński, będzie teatr prowadził.

Wedle posiadanych przez nas wiadomości warunki te **nie będą się zasadniczo różnić o dtych, jakie dotąd umowa przewidywała.**

Zwracaliśmy się więc do dyr. Wroczyńskiego z prośba, by zechciał podzielić się z nami swemi poglądami w sprawie przyszłego sezonu teatralnego.

P. Wroczyński chętnie zadośćuczynił tej prośbie i w rozmowie powiedział m. in.:

— Kwestię prowadzenia w Łodzi dwuch teatrów uważam za zupełnie wskazaną, a nawet bardzo pożądaną. Sądzę jednak, że **nie należy teatr dla szerokich mas oddzielać chińskim murem od teatru, stojącego na wysokim po ziomie.**

Raczej jeden teatr winien mieć charakter widowiskowy (Szekspir, romantycy itd.) a drugi — charakter wyłącznie kameralny (Molier).

Pozatem zresztą i teatr kameralny utrzymałby swe dotychczasowe zadania i cele, a więc pozostałyby przedstawienia zrzeszeniowe i robotnicze.

— Jak p. dyr. zapatruje się na kwestję zespołu w tych teatrach? —

— Byłby to raczej jeden duży zespół, liczący około 50 osób, tak jak to zwykł czynić, w swych teatrach Szyfman, tak jako to się zresztą praktykuje w wielu teatrach na zachodzie, które taką właśnie posiadają organizację gospodarczą, jaka odpowiada najlepiej potrzebom teatru.

Obecny zespół, a w każdym razie trzy czwarte tego zespołu utworzyłaby mocną podstawę, o oprócz tego ściągnąłbym kilku wybitnych aktorów, a zwłaszcza dobrych reżyserów, których brak silnie mi się dał we znaki.

Oprócz tego zaangażowałbym szereg młodych, ale zdolnych sił aktorskich.

W tym celu nawiązałbym już kontakt z kilku wybitnemi reżyserami, a sądzę, że w tym roku chętniej się zgodzą na objęcie stanowiska w Łodzi, gdyż teatr łódzki zdobył sobie już w ciągu roku pewną renomę, pewną markę.

— Jak pan dyr. wyobraża sobie repertuar w przyszłym sezonie? —

— Będzie on niewątpliwie stać na wysokim poziomie, czego w sezonie bieżącym nie mogłem uskutecznić dzięki najrozmaitszym względom, w pierwszym rzędzie z powodu braku odpowiednich reżyserów do dramatów.

— W jakim kierunku idą plany p. dyr. w najbliższym okresie czasu? —

— Wystawiam wkrótce „Żółtą rękawiczkę", sztukę współczesnego pełną dynamiki i ekspresji węgierskiego dramaturga Bacony'iego, następnie „Zmiana dam" świetna komedja Sachy Guitmy, a wreszcie głęboką sztukę znakomitej artystki teatralnej i literatki Szczepkinoj — Kupernik p.t. ,Za kulisami":

Kończę sezon zimowy 15 maja sztuką polskiego autora. Następnie przez czerwiec i lipiec prowadzić będę teatr, mieszając aktorów mego zespołu z przybywającemi na gościnne występy artystami scen warszawskich.

Jedną z trudności, jakie sądzę miał do pokonania — to sprawa gmachu. dla teatru, gdyż dotąd płacił teatr około 9 miljardów.

Sądzę jednak, że potrafię i tę trudność przełamać i przy poparciu społeczeństwa oraz prasy łódzkiej teatr w Łodzi postawić na takim poziomie, na jaki w zupełności zasługuje to wielkie środowisko wytwórczości i energji ludzkiej

mk.

——XX——

Szofer szkolnego samochodu wojskowego № 33-34

winien być pociągnięty do surowej odpowiedzialności.

Wczoraj popoł. podczas wzmożonego ruchu ulicznego szkolny samochód wojskowy nr. 33—43, najechał na przechodzącego przez jezdnię starego żyda, który szedł z koszykami. Żyd przewrócił się i odniósł poważne obrażenia ciała, mimo to samochód nie zatrzymał się i zdwoiwszy szybkość umknął.

Sądzimy, że władze wojskowe, które tępią z taką stanowczością tego rodzaju wybryki swoich szoferów, nie omieszkają i w tym wypadku pociągnąć szofera samochodu szkolnego nr. 33—4 do surowej odpowiedzialności.

MOJE MINIATURY.

Dziwoląg.

Mam już taki zwyczaj, że spacerując po ulicach miasta, lubię zaglądać w okna wystawowe, a szczególnie czuję słabość do wystaw księgarskich.

Choć wiem, że żadnej książki nie kupię z przyczym ode mnie niezależnych ale czasem wystarczy mi przeczytać tytuły książek i nazwisko autora, by wiedzieć co się dzieje w naszym światku literacko-artystycznym.

Wczoraj właśnie, idąc do redakcji, zatrzymałem się przed wystawą Fiszera i od niechcenia rzuciłem okiem na kolorowe okładki książek, i chciałem pójść dalej, gdy wzrok mój zatrzymał się nagle na gabłotce, wiszącej tuż przy drzwiach.

Przetarłem oczy i jeszcze raz przeczytałem.

— Tak... Tak jest... Nie mylę się... „Henryk Jabłoń. **Mazurek. Nakładem autora. 1924 r.**"

Nie znam p. Henryka Jabłonia.

Opowiadano mi tylko o nim, że jest młodym utalentowanym pianistą i że odważył się w roku 1924-ym wydać własną kompozycję — „Mazurek".

Zgrzyt żelaza po szkle.

W 1924-ym roku, gdy wszystkie kawiarnie rozbrzmiewają melodją „Titiny", „Tanga", „Fox-trotta", i szymiman ja opętała wszystkich od stóp do głów, gdy wszystko aż drga od skocznych melodji kabaretowych piosenek — ktoś ośmiela się wystawić na widok publiczny „Mazurek"...

Czyż to nie bezczelność?...

Czy pan, panie Jabłoń, nie rozumie że pan wprowadza dysharmonję — pan — muzyk?...

Czy pan wie, że gdyby pan nawet napisał tysiąc razy lepszy „Mazurek" nikt go nie kupi, a lichą, bezwartościową, jazz-bandową piosenkę rozchwytają w oka mgnieniu, bo to dziś modne, bo to — nic nie warte?...

Bardzo mi pana żal... młody kompozytorze łódzki...

Tak mało masz w sobie sprytu łodzermensza. Nie umiesz zag[illegible] ludziom na instynktach słabych, jak[illegible] jednak grać przecież umiesz.

Ale za jedno ci dziękuję.

Uratowałeś nam honor. Honor 1924 roku.

Kiedyś — — za sto,, albo za dwieście [illegible] znajdą na jakiejś półce obok [illegible] i „Javy" twój „Mazurek", [illegible] rok wydania, pokiwają głowami, a może się rozśmieją i rzekną:

— No, no, no... **Bolski.**

Handel własną krwią.

Niejaki pan Tomasz Kaul, stróż nocny w jednym z wielkich magazynów nowojorskich widocznie nie wiele zarabia swem stróżowaniem, skoro wynalazł sobie inne zajęcie boczne, które mu wcale niezły przynosi dochód.

Handluje on poprostu własną krwia, ofiarując swe usługi po szpitalach, kiedy chodzi o przelanie krwi choremu, który jej potrzebuje.

Zawód dobroczynnego przelewania własnej krwi rozpoczął krwisty pan Kaul przed 10 laty. Bywały czasy, kiedy w ciągu 2 tygodni poddawał się trzy razy tej operacji.

Za każdy raz zarabia od jednego do trzech tysięcy dolarów. W ciągu 10 lat poddał się już 59 operacjom.

Oświadczył, że może bezkarnie sobie na to pozwolić, gdyż jada mnóstwo surowej cebuli, która wzbogaca mu zapasy krwi.

Służąca — żołnierzem.

Pisma warszawskie donoszą: Artystka p. Pancewicz-Hallerowa znalazła sie w osobliwym kłopocie. Oto, w tygodni przedświątecznym została bez służacej, gdyż służącą jej — powołano do wojska!!

Do wojska, tak. Albowiem Kazimiera X. zapisana została tuż po urodzeniu w aktach jako chłopiec imieniem Kazimierz. Ponieważ w późniejszych latach objawiła się ponad wszelką wątpliwość jako dziewczynka, dano jej dziewczęce szaty i niewieście wychowanie; niemniej w aktach figuruje jako chłopiec, i w tym charakterze wezwano ją obecnie pod grozą najsurowszych kar lo stawiennictwa przed komisją poborową. Będzie miała przynajmniej komisja małe urozmaicenie w swoich monotonnych czynnościach.

Łódź jest najdroższym miastem w Polsce...

Warszawa jest prawie o połowę tańsza...

—o—

Należy usunąć jaknajprędzej te anomalje.

—:o:—

Głos warszawianina o stosunkach łódzkich.

Nie jestem bynajmniej poraz pierwszy w Łodzi, nie są mi więc obce specyficzne własności tego miasta, które stawiają je w rzędzie miasteczek prowincjonalnych. Ale bodaj nigdy jeszcze nie można było zauważyć tych rażących sprzeczności, jakie rzucają się odrazu w oczy przyjeżdżającym z Warszawy.

Dziwna rzecz! Warszawa oddalona jest od Łodzi **o niespełna 130 kilometrów, ale jakie szalone różnice dzielą obydwa te miasta.** Nie chcę bynajmniej zabierać tu głosu w sprawie braku kanalizacji, dziurawych chodników etc. etc.

Są to rzeczy, do których wszyscy już przywykli: stali mieszkańcy i my przyjezdni.

Artykuł mój pragnę poświęcić sprzecznościom pieniężnym, jeżeli się tak można wyrazić, jakie zachodzą pomiędzy stolicą a polskim Manchestrem.

Dziwna rzecz, poprostu niepojęta!

Jedna i ta sama waluta posiada w obu tych miastach, oddalonych od siebie o trzy godziny jazdy, **odmienną wprost siłę nabywczą.**

A różnica ta jest dość pokaźna.

Nie wiem, czemu można przypisać takie anomalje, jakie (śmiało można powiedzieć) nie posiada żaden kraj na świecie.

Z przykładów można się najlepiej o tem przekonać:

Kurs dzienny dorożką w Warszawie kosztuje półtora miljona marek, a taksa ta jest przestrzegana z równą skwapliwością przez dorożkarzy jak i pasażerów Jakież wielkie więc było moje zdumienie gdy w Łodzi zażądał ode mnie poczciwy mistrz bata za kurs od rogu Cegielnianej i Piotrkowskiej na dworzec fabryczny 5 miljonów (!).

Na zwróconą przeze mnie uwagę, że należy wszak trzymać się taksy, odrzekł iż taksy dziś „żaden dryndziarz nie pokaże, bo każdy porządny człowiek wie, ile kosztuje owies i o bele kilka marek targować się nie będzie".

Kupuję papierosy. Paczkę „Fervor". Płacę sprzedawcy cenę, jaka obowiązuje w Warszawie, to zn. **1.260.000. Otrzymuj szorstką odpowiedź: Kosztuje miljon trzysta"...** „Jakto?" — „Te śmiecie może pan zabrać — mówi wskazując na dziesięciotysiączki. Tak samo z innemi gatunkami papierosów: „Grand-Prix" kosztuje w Warszawie 1.080.000 marek, w Łodzi zaś 1.200.000.

Inny przykład: w Warszawie za otwarcie bramy płaci się dozorcy 100 tys. mk., w Łodzi aż 500 tys.! Jest to taksa uchwalona przez łódzki zowodowy związek dozorców domowych i wywieszona we wszystkich bramach na widocznym miejscu. Biada temu, kto próbuje uszczuplić nieco ten haracz! Wyzwiska, złorzeczenia, jakich świat nie słyszał.

Przykładów tych przytoczyć można bardzo wiele. Wystarczy zrobić pobieżny przegląd cen, umieszczonych w oknach wystawowych sklepów warszawskich i łódzkich. Różnica tych cen waha się **od 25 do 50 procent!**

Są to fakty tak rażące anomalja, że człowiekowi, który się naocznie o tem nie przekonał trudno jest w to uwierzyć.

Gdzie leżą przyczyny tego zła?

Czyżby w tem, że łodzianie przywiązują zbyt mało wagi do pieniędzy? Bo rzecz rzeczywiście zastanawiająca: w Łodzi banknot 50-tysięczny wycofany już niemal z obiegu, gdy temczasem w Warszawie 10-tysiączka posiada jeszcze swą wartość.

A może należy szukać przyczyn tych niezdrowych stosunków w apatji odpowiednich czynników administracyjnych?

Varsoviensis.

Migawki sądowe.

—::—

Sensacyjny świadek.

— Więc opowiedz pan od początku

— Powiem jak było, proszę wysokiego sądu... Nic nie ukryję, Bóg mi świadkiem, że szczerą prawdę powiem... Więc było tak... Jestem sobie restauratorem, proszę wysokiego sądu i oczywiście uczciwym człowiekiem, co nawet żona i dzieci własnoręcznie mogą poświadczyć.. Nikogo jeszcze, póki żyję, nie zamordowałem, czego, daj Boże, abym i do śmierci nie doczekał...

— O tem wiemy, mówcie jak to było z tem paltem...

— Proszę wysokiego sądu, co było z tym paltem, to chyba sam pan Bóg wie o tem w niebie... Jako nie umywający się do Boga restaurator, wiem tylko tyle, że gość przyszedł do mnie na kolację, jako, że wiedział, że u mnie wszystko zdrowe i smacznie gotowane, przyszedł więc gość do mnie, proszę wysokiego sądu, powiesił palto na wieszaku, jako, że wieszaków w zakładzie moim nie brak, bo to lokal solidny i byle jak się nie prowadzi, powiesił więc palto na wieszaku, proszę wysokiego sądu, usiadł przy stoliku, bo i u mnie stoliki są, a jakże usiadł więc sobie przy stoliku, poprosił o jajecznicę na dwa jajka...

— Nq, dobrze, a był ktoś wtedy u was w restauracji?...

— Mój interes, proszę wysokiego sądu, ma dwa wejścia, jedno z frontu, proszę wysokiego sądu, drugie z oficyny a w drugim pokoju proszę wysokiego sądu, siedzieli jacyś wojskowi i pili herbatę na przegryzkę...

— I którędy wyszli?..

— To tak samo jakby się wykradli, bo oficyną wyszli, a nikt ich nie zauważył, proszę wysokiego sądu, bo i jak skoro w odmu za pozwoleniem mam troje dzieci i żonę, która mi w interesie niczem pomóc nie może, byłem więc sam, a że drzwi otwierają się bardzo cicho, wyszli niespostrzeżenie a potem już palta nie było...

— A kiedy to było?..

— Ano... Bóg mi świadkiem, że nie pamiętam, bo człowiek taki zaharowany a to to, a to tamto, ciągle jakieś podatki jakieś zmartwienia... proszę wysokiego sądu. Bóg mi świadkiem.

— — — — — —

Restaurator Bolesław Żbik został uwolniony od odpowiedzialności sądowej.

Juris.

Wiadomości sportowe.

—::—

PROGRAM FOOTBALOWY BIEŻĄCEGO TYGODNIA.

W nadchodzące święta wielkanocne, Łódź sportowa będzie miała doskonałą okazję do zaobserwowania całego szeregu zawodów o pierwszorzędnym poziomie.

Ł. K. S. gościć będzie na własnym boisku zaszłorocznego finalistę Berlina Union Oberschoenwaide.

Prasa krakowska wyraża się niezwykle pochlebnie o gościach, których cechuje przedewszystkiem b. szybkie tempo w grze.

Turyści i Ł. T. S .G. sprowadzają śląską drużynę, świeżą gwiazdę footbalową, K. S. Amatorski. Ostatnie świetne wyniki tej drużyny z pierwszorzędnemi drużynami polskimi, dają nam rękojmię, że zawody będą bardzo ciekawe.

Mamy nadzieję, że tak Turyści jak i Ł. K. S. G. wyjdą z zawodów tych z honorem.

Union mierzy się w niedzielę przed południem na boisku D. O. D. IV ze śląską drużyną Naprzód.

LUCKENWALDE (Berlin) TURYŚCI

Jak się „Express" dowiaduje powyższe zowady odbędą się w środę, dnia 23-go b. m.

SZTURM I. — CONCORDIA I.

Towarzyskie spotkanie powyższych drużyn odbędzie się we wtorek, dnia 22 b. m. o godz. 4-ej po poł. na boisku D. O. K. IV.

SLOVAN — WISŁA.

Wkrótce rozegra „Wisła" zawody footbalowe z jedną z czołowych drużyn wiedeńskich, „Slovanem". Slovan cieszy się obecnie w świecie sportowym jak najlepszą marką, ponieważ jego pierwsza drużyna łączy w sobie zalety czeskich drużyn z piękną grą kombinacyjną wiedeńczyków. Slovon wystąpi w swym najlepszym składzie, który przedstawia się następująco: Hlousek, Ptaczek, Hanel, Listopad, Gruber. O ile tej drużyny świadczy najlepiej poczesne miejsce jakie zajmuje w mistrzostwie Wiednia.

Turniej międzynarodowy urządzony niedawno przez ten klub, przyniósł Slovanowi piękny suksec, gdyż pokonał najlepszą czeską drużynę prowincjonalną Židenice, w stosunku 4:1, zaś Jugosławię 3:2; Jugosławia pokonała w roku zeszłym Pogoń lwowską 5:0.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Skutki pijaństwa.

40-letni woźnica ze Zduńskiej-Woli Szczepan Zieliński na Zielony Rynku, będąc w stanie nietrzeźwym upadł, odniósł szy ranę głowy.

Zielińskiego opatrzył lekarz pogotowia, poczem odwiózł go do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Z drabiny.

40-letnia służąca Teofila Galus, sprzątając w Resursie rzemieślniczej (Kilińskiego nr. 123) spadła z drabiny, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy.

Szkłem.

27-letni robotnik Szmul Goldberg w mieszkaniu własnem przy ul. Zielonej nr. 46 skaleczył się szkłem, otrzymawszy 2 rany cięte prawego śródręcza i 1 ranę ciętą trzeciego palca prawej ręki.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

Nieostrożność.

31-letnia służąca Stanisława Kucyk w mieszkaniu przy ul. Wólczańskiej nr. 43 pocięła się nożem, otrzymawszy zadraśnięcie naskórka palca wskazującego lewej ręki.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

Ferje w policji.

Zajęcia biurowe w komisarjatach policji z powodu świąt Zmartwychwstania skończą się 18 b. m. o godz. 1-ej po południu, a rozpoczną się 22 b. m.

Dziś z powodu świąt giełda warszawska jest nieczynna.

Notowania giełdowe wznowione zostaną we wtorek, dnia 22 kwietnia.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Kurs dzienny 4 i jedna czwarta.
Londyn 4.35,12.
Londyn 60 dni 4.32.12.
Paryż 6.24.
Amsterdam 37.14.
Kopenhaga 16.52.
Praga 2.94.
Berlin w płac. 22 i trzy czwarte—23 centów ameryk za bilion.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Nowy Jork 435.06.
Francja 69.65.
Belgja 81.87.
Włochy 98.12.
Szwajcarja 24.725.
Hiszpanja 31.725.
Portugalja 1.68.
Holandja 11.69 i pół
Danja 26.22 i pół.
Norwegja 31.55 i pół.
Szwecja 16.52 i pół.
Helsingfors 173.75.
Niemcy 19.25 biljona.
Austrja 309.500.
Praga 14.750.

GIEŁDA PARYSKA.

Londyn 69.78.
Nowy Jork 16.02 i pół
Belgja 85.70.
Hiszpanja 219.25.
Włochy 7.50.
Szwajcarja 283.
Danja 263.
Holandja 598.50.

GIEŁDA PRASKA.

Amsterdam 12.82.
Berlin 7.94 i pół za biljon.
Chrystjanja 467.
Kopenhaga 570.
Sztokholm 903.
Zurych 603.
Londyn 148.62 i pół.
Nowy Jork 34.30.
Wiedeń 498.
Madryt 462.20.
Marka niem. 7.90 za biljon.
Marka polska 3.41 za miljon.
Włochy 157.75.
Paryż 221.44.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

Londyn 11.69 i trzy czwarte.
Berlin 0.60 i trzy czwarte za biljon.
Paryż 16.17 i pół.
Szwajcarja 47.35.
Wiedeń 0.00.7 i pięć ósmych.
Kopenhaga 44.70.
Sztokholm 70.85.
Chrystjanja 37.10.
Nowy Jork 269.
Bruksela 14.35.
Madryt 36.50.
Włochy 11.95.
Praga 782.792.5.
Helsingfors 665—675.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 14.000.
Wewnątrz kraju 3.000.
Wywóz do Anglji 10.000
Na kontynent 14.000.
Loco 30.70.
Maj 30.33—30.35.
Lipiec 28.66—28.70.
Sierpień 26.42—26.42.
Wrzesień 26.76—25.76.
Październik 25.44—25.05.
Grudzień 24.40—24.41.
Styczeń 24.07—24.07.
Marzec 24.07—24.07.

Nowy Orlean, 17 kwietnia.
Loco 30.75.
Maj 30.34.
Lipiec 28.42.
Październik 24.30
Grudzień 24.30.
Styczeń 23.80.

Brema, 17 kwietnia.
Cna 1 klg. bawełny amerykańskiej 33.65 centów amerykańskich.

IMIGRACJA DO STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 17 kwietnia. Senat odrzucił poprawkę do projektu ustawy imigracyjnej, zabraniające w okresie 5 lat wszelką imigracje do Stanów Zjednoczonych.

PROCES W NADRENJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 17 kwietnia. „Journal" donosi z Moguncji, że wczoraj przed południem przed tamtejszym sądem wojskowym rozpoczął się proces przeciw 30 niemcom, należącym do tajnych organizacji. Oskarżenie zarzuca im zbrodnię szpiegostwa i nieprawnego posiadania broni. Rozprawy są tajne.

STREJK ZECERÓW W BUDAPESZCIE.

Polska Agencja Telegraficzna.

Budapeszt, 17 kwietnia. Dziś po południu z powodu nowego zatargu na tle zarobkowym zecerzy rozpoczęli na nowo strejk.

PORTY LOTNICZE.

Agencja Wschodnia.

Berlin, 17 kwietnia. W Hamburgu odbyło się zebranie niemieckich i duńskich towarzystw lotniczych, na którym postanowiono wprowadzić znaczne zmiany w ulepszeniu służby lotniczej między Niemcami, Holandją, Anglją i Skandynawją. Najciekawszym w tych układach jest to, że ma być zbudowanych szereg portów lotniczych, całkiem nowych. W budowie tych portów przyjmą udział wszystkie te firmy, których aeroplany lądować będą w tych portach.

FASZYYŚCI HISZPAŃSCY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Madryt, 17 kwietnia. Według oświadczenia dyktatora Primo de Rivers, utworzyła się w Hiszpanji pod kierownictwem dyktatora nowa partja, a mianowicie partja unji demokratycznej.

TURCJA PRZYJEŁA ALFABET ŁACIŃSKI.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 17 kwietnia. Zgromadzenie narodowe w Angorze uchwaliło ustawę zmieniającą dotychczasowy alfabet turecki na alfabet łaciński. Uzasadnia zgromadzenie narodowe uchwałę tę tem, że alfabet łaciński jest łatwiejszy do nauczenia, oraz że umożliwi łatwiejsze porozumienie się z krajami zachodniemi.

KANADA TEŻ NIECHCE JAPOŃCZYKÓW.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 17 kwietnia. Według doniesień z N. Yorku, również kanadyjski parlament ma niebawem zająć się sprawą ewentualnych środków ochronnych ograniczających imigrację japońską.

Sławne służące.

Panie, które znoszą tysiączne utrapienia ze swojemi służącemi, zapewne nie zechcą wierzyć, że mogą być sławne służące. Dość, żeby były możliwe — do sławy zbyt daleko sięgać. A jednak w ciągu wieków zdarzały się służące, keóre się wsławiły niezwykłemi zaletami, lub też wadami i stały się nieśmiertelne.

Mówią, że są autorzy, którzy pragnąc żeby ich dzieła były popularne dla szerokich mas, czytają swoje utwory najpierw służącym. Tak robił Moliere i gdy ujrzał na okrągłem obliczu swojej „bony“ uśmiech błogiego zachwytu, wtedy wiedział, że może liczyć na powodzenie nowej komedji. W ten sposób służąca była pierwszym krytykiem słynnego autora i podobno umiała należycie wyzyskać swoje wpływy.

Myjąc okna, lub gotując skromny obiad dla wdowy Scarron, Nanon Balbieu nie przeczuwała, że wkrótce ważne osobistości będą się ubiegać o jej względy. Nie przeczuwała, że jej spracowane czerwone ręce będą tkwić w kosztownych rękawiczkach a myśląc jedynie o cenach mięsa i jarzyn, nie domyślała się, że od jej wpływu zależeć będzie obsadzenie ważnych stanowisk. A jednak wdowa Scarron została panią de Maintenon, której skinieniu był posłuszny Król — słońce, ona zaś nie mogła niczego odmówić swojej wiernej Nanon. Wiedzieli o tem wszyscy i ubiegali się o jej względy.

Także Goethe miał swoje utrapienia ze służącemi. Oto jakie świadectwo napisał: „Karolina Hoyer służyła u mnie przez 2 lata. Jako kucharka jest możliwa, przytem dosyć sympatyczna. Ale przez swoje humory i zmienny charakter wreszcie nam się uprzykrzyła. Pozwala sobie gotować według własnej woli, jest zuchwała, niegrzeczna i męcząca swoim koleżankom zatruwa życie. Oprócz tego ma zwyczaj podsłuchiwać pod drzwiami“. Karolina poadrła to świadectwo na drobne kawałki i rzuciła swojemu panu w twarz. Goethe pozbierał starannie kawałki i oddał policji.

Tak więc, nie będąc bynajmniej wzorem służących, Karolina została sławna.

Armja walecznych bandytów.

Wielka wojna światowa wywołała upadek licznych tronów a masa fachowych wojskowych z czasów cesarstw i królestw upadłych znalazła się bez środków do życia.

Do liczby podobnych wykolejeńców należał porucznik huzarów węgierskich Stefan Blenessi, oficer wysoce zdolny, nagrodzony licznymi orderami. Czas jakiś wałęsał się po kraju nie mogąc znaleźć pracy. W końcu postanowił wyemigrować do Ameryki na co były mu potrzebne pieniądze.

Dla ich zdobycia, Blenessi z pomiędzy byłych towarzyszów broni zorganizował szajkę bandycką. Pieniądze zyskiwane z podziału zamieniał na dolary. Gdy już zebrał sumę pozwalającą na podróż został doszczętnie okradziony przez jednego z towarzyszów, któremu udało się zbiedz. Wówczas ulepszył swoją bandę której taktyka i waleczność zastanawiała władze.

Jego śmiałość i karność w jakiej utrzymywał swój oddział świadczyły o wysokiem wyszkoleniu zarówno wodza jak podwładnych. Blenessy przerzucał się z Węgier do Rumunii, dokonywując nieraz czynów szalonych. Pewnego razu zatrzymał pociąg pośpieszny i obrabował podróżnych to znowu poniósł kasę z wagonu pocztowego.

Napad na misję włoską w Bukareszcie i ograbienie wielu podróżujących kupców na znaczne sumy skłoniło nareszcie policję obu państw do zorganizowania wielkiej obławy. Porucznik Blenessi został nareszcie schwytany i osadzony w więzieniu w Jassach, gdzie oczekuje wyroku śmierci.

Skarpetki amerykańskiego Krezusa.

W Ameryce wszystko jest możliwe, nawet i to, że „król dolarów“ staje przed sądem z powodu... długów.

Krezus nowojorski Józef Leiter zamówił w pewnym magazynie pończoszniczym ni mniej ni więcej jak 111 par skarpetek. Wybrał rozmaite desenie i przeróżne kolory. Były więc skarpetki w kratkę i w paski, ze strzałkami i w ażur. — Firma dostarczyła na czas zamówienie i cierpliwie czekała uregulowania rachunku.

Tymczasem miljarder nie spieszył się zbytnio. Przysłano mu więc rachunek na 1400 dolarów, ale bogacz nie reagował na to zupełnie.

Po pewnym czasie przyszło upomnienie, również bez skutku. Powtórzono kilkakrotnie listy upominające i ton ich stawał się natarczywszy, wreszcie grożący. Gdy mimo to mister Leiter wciąż był nieczuły, sprawa poszła do adwokata i przed sąd.

Multimiljoner stawił się posłusznie przed obliczem sędziego. Przyznał się do wszystkich stu jedenastu par, ale skrytykował je bardzo ostro. Są z lichej przędzy, farba puszcza i t. d. Wobec tego więc, że towar lichy — nie płacił.

Przytem 12 dolarów za parę jest stanowczo za drogo.

Sędzia wysłuchał argumentów obu stron i wydał iście salomonowski wyrok:

Dla miljonera, zamawiającego od jednego zamachu sto jedenaście par skarpetek, cena 12 dolarów za parę nie jest wcale wygórowana. Sąd skazuje więc mrs. Leitera na zapłacenie poszkodowanej firmie dłużnej sumy w kwocie 1400 dolarów z doliczeniem odsetek i kosztów sądowych.

System jednoosobowy przy lokomotywach.

Sprawa zmniejszenia personelu przy obsłudze lokomotywy jest bardzo ważna ze względu na oszczędność, zwłaszcza że obecnie przewóz towarów samochodami ciężarowemi wytwarza poważną konkurencję kolejom.

W Bawarji już oddawna kursują lokomotywy, obsługiwane przez jednego człowieka, opatrzone automatycznem paleniskiem, aby uniknąć dokładania węgla w czasie jazdy. System ten wymaga jeszcze pewnych udoskonaleń.

Natomiast niesłuszne są obawy publiczności, że w ten sposób zwiększa się niebezpieczeństwo podróżnych.

Nowe lokomotywy tego typu posiadają specjalne urządzenie, zatrzymane automatycznie i maszynista bez wielkiego wysiłku, posługując się według potrzeby korbą lub pedałem, może z całą swobodą ruchów prowadzić lokomotywę.

JULJAN STARSKI. 137)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo - obyczajowa z życia łódzkiego.

—:o:—

— Nie wiesz kto to jest? — spytał Hössik...

— Nie... Nawet nie domyślam się.. Zapewnie jakiś petent do ojca, który szuka mego pośrednictwa..

— No więc wejdź do niego, ale załatw się z nim szybko i wracaj chciałbym dziś iść wieczorem na koncert..

— Dobrze...

Belkin tymczasem swobodnie zagospodarował się w salonie... Począł oglądać obrazy, stukać w porcelanę, zdejmował ze stolików piękne majoliki...

— Ho, ho! nieźle się mają... Zdaje się, że jej podwyższę stawkę — mówił do siebie głośno...

Nagle Klara ukazała się w drzwiach salonu, a ujrzawszy Belkina zastygła na miejscu z przerażenia..

— Co pan tu robi?... Jak pan śmiał?

— Śmiałem, śmiałem proszę pani... człowiek ma Bogu dzięki trochę odwagi — zaśmiał się cynicznie...

— Jak pan śmiał?... Dostał pan przecież sto dolarów...

— A dostałem, dostałem... Kwintuję z odbioru, lecz chce jeszcze pięć tysięcy w tejże walucie...

— Pan oszalał?...

— No bez takich mocnych wyrażeń.. Ale pozwoli pani, że usiądę..

— Siadaj pan...

— Więc pani podobno zaręczyła się, panno Klaro... Moje serdeczne życzenia...

Czy poto pan tu przyszedł...

— No tak, ale chcę, by pani życzenia moje opłaciła pięcioma tysiącami dolarów... Przecież ja umożliwiłem pani te zaręczyny...

— Co?...

— No tak mógłbym był powiedzieć panu narzeczonemu, iż pani z Stinnen...

— Na Boga, zamilcz pan! — Dobiegła do drzwi i zamknęła je.

— Milcz pan! Czego pan chce wreszcie...

— Drobnostki przyszła królowo, czar nych djamentów 5 tysięcy dolarów... Cóż to dla pani znaczy.

— Ale ja tyle nie mam...

— No więc pani tej sumy!

— Ale może pani ją dostać w każdej chwili.. Narzeczony pani przecież pożyczy...

— A jeśli panu ich nie dam, co wówczas?

— Odręczę panią z panem Hössikiem

— Co takiego?

— No tak opowiem mu wszystko co wiem o pani epopei miłosnej!

— Podlec — syknęła Klara...

Proszę niech się pani niekrępuje. Nie od pani pierwszej to słyszę...

— Czy ta suma to pańskie stanowcze i nieodwołalne żądanie...

— Rozumie się... Ja mam stałe „ceny“, szanowna pani... Nigdy nie targuję się...

Krew cała uciekła z twarzy Klary.. Oczy jej świeciły ponurym blaskiem..

— Kiedy pan chce te pieniądze?

— Choćby dziś...

Mówiłam panu, że nie mam... Może jutro będę miała...

— No nie będę nastawał tak bardzo. Więc jutro mam się zgłosić?

— Nie, nie... Nie przychodź pan tu... Dokąd przysłać je panu...

W korytarzu rozległy się kroki i Hössik wszedł do pokoju...

Belkin porozumiał się wzrokiem z Klarą...

— Ten człowiek mieszka Pomorska nr. 17... A więc dowidzenia pani...

(D. c. n.)

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wierszmilimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOG mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 40000.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express Wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika“, Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki“ Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polr